



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Memoriał dla Panów Posłów i Senatorów, Zastępców ludu niemieckiego w Czechosłowacji - Frysztat, 29.03.1921 r.

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

17

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

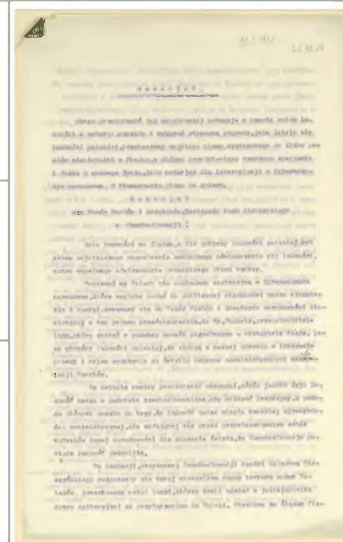
TR 028.042

Data wydania oryginału

1921

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Digitalizacja

29.3.1921

28.42.11

M e m o r j a 2 .

Chcę przedstawić jak najkierniej sytuację w czasie spisu ludności w zachodniej czeskiej i wykazać straszną krzywdę, jaka dzieje się ludności polskiej, przytaczamy najpierw pismo, wystosowane do Klubu posłów niemieckich w Pradze, w którym przedstawiono rzeczowe zdarzenia i fakty z naszego życia, jako materiał dla interpelacji w Zgromadzeniu narodowym. W tłumaczeniu pismo to opisuje:

M e m o r j a 2

do Panów Posłów i Senatorów, Zastępców ludu niemieckiego

w Czechosłowacji :

Spis ludności na Śląsku, o ile dotyczy ludności polskiej, był aktem największego pogwałcenia swobodnego oświadczenia się ludności, aktem zupełnego sfalszowania prawdziwego stanu rzeczy.

Ponieważ my Polacy nie posiadamy zastępstwa w Zgromadzeniu narodowym, które mogłoby podać do publicznej wiadomości nasze cierpienia i skargi, zwracamy się do Panów Posłów i Senatorów narodowości niemieckiej w ten pełen przedświadczeniu, że wy, Panowie, przedstawiciele ludu, który został w podobny sposób pogwałconym - wystąpiacie także, jako obrońcy ludności polskiej, ze skargą w naszej sprawie w interesie prawdy i celem wydobycia na światło dzienne szowinistycznych manipulacji Czechów.

Na wstępie musimy przedstawić stosunki, wśród jakich żyje ludność nasza w państwie czechosłowackim, aby wykazać przyczyny, z powodu których doszło do tego, że ludność nasza uległa czeskiej agresywności szowinistycznej, nie cofającej się przed przykazywaniem sobie członków innej narodowości dla okazania światu, że Czechosłowacja posiada ludność jednolitą.

Po okupacji, przyznanej Czechosłowacji części Księstwa Cieszyńskiego rozpoczęły się tutaj straszliwe rządy terroru wobec Polaków. Aresztowano setki ludzi, którzy brali udział w jakiegokolwiek pracy agitacyjnej za przyłączeniem do Polski. Więziona na Śląsku Cies-

asyńskim były przepelnione, a wielu politycznie podejrzanych Polaków przewieziono do więzień na Morawach. Wielu uciekło, zanim sdożano ich ująć; wielu bardzo wielu wydalono z pracy i wyrzucono z rodzinami z zajmowanych mieszkań na ulicę. Uzbrojone bandy czeskie, grasujące w imię i pod ochroną nacjonalizmu czeskiego postarały się o to, aby możliwie żaden inteligentny Polak nie dostał się wóród ludu swojego.

Dotychczasowe zastępstwa gminne zostały rozwiązane a na ich miejsce ustanowiono czeskich komisarzy administracyjnych, wyposażając ich w nieograniczoną władzę. Wikt się nie troszczył o to, czy ustanowieni komisarze mają kwalifikacje do zarządzania gminą - chodziło głównie o to tylko, aby byli Czechami lub czeskoofilami. Jeżeli zaś w danej gminie nie było wogóle Czech, wprowadzano go skąd inąd. Dodano wprawdzie komisarzom przyboczne komitety administracyjne z głosem doradczym, ale i w tym kierunku pomijano z największą troskliwością nominacje Polaków, z wyjątkiem chyba takich, co do których z góry przyjąd można było, że ze względu na niską inteligencję, lub zależność od Czechów, zastosują się do każdego żądania czeskiego. Rozwiązano szkoły polskie w czysto polskich gminach i w gminach z przeważającą ludnością polską (Wierzniewice, Polska Lutynia, Wier, Lutynia, Poręba, Dąbrowa, i. t. d.) Posługując się terrorem band nie pozwolili Czech zapisać rodzicom polskim dzieci do szkoły polskiej, a niejednokrotnie czynili sami komisarze rządowi przeszkody w tym kierunku. Nauczycieli wypędzono zupełnie ze służby szkolnej lub przeniesiono do innych okolic, by pozbawić ich dotychczasowego wpływu na ludność. Im dzielniejszym był nauczyciel, im większym cieszył się zaufaniem ludności, tem srożej go prześladowano. Daremni były nasze wysiłki w celu ponownego otwarczenia szkół - daremni nasze podania do władz i deputacje do starostw, Rządu Krajowego i Ministerjów, wszędzie przegrzaskano sprawiedliwe rozpatrzenie sprawy, ale szkoły pozostały do tej chwili zamknięte. Część dzieci zmuszono do uczęszczania do szkół czeskich, część zaś wogóle dotąd nie uczęszcza na naukę. Władza, czyniąc gwałt wielko-pański, wysłała komitety do Poręby i Polskiej Lutyni rzekomo w tym celu, aby usłyszeć od samych rodziców o koniecznej potrzebie szkoły polskiej. Komitety te jednak zostały rozbite przez specjalnie w tym celu z całej okolicy ściągnięte bandy cze-

skie. Rozpędzono również i pobito w nieludzki sposób rodziców, a prze-
ważnie matki, które chciały się dostać do Urzędów gminnych przed owe
komisje. Władza odwiadusza wówczas, że jest "bezsilną" i wszystko zo-
stało po dawnemu.

Wszędzie znajduje się pełno wojska czeskiego, żandarmerii i szp-
clów, w urzędach tak publicznych, jak i prywatnych. Wszystkie posady o-
banda się tylko Czechami, a nawet wywiera się nacisk na prywatne przed-
siębiorstwa, by przyjmowały tylko czeskich urzędników i robotników.
Z tej też przyczyny emigracja Czechów na Śląsk, od czasu jego okupacji,
jest zastraszająca. W pocingach, w lokalach publicznych, na każdym pra-
wie kroku spotyka się agentów czeskich, którzy wyzydszają narodowość
polską a wychwalają czeską, którzy zapowiadają w odpowiedniej formie ku-
peinę czechizację kraju i grożą opornym srogimi karami i prześladowa-
niami. Nikt nie waży się wystąpić przeciw nim, by nie narazić się na za-
rsut nielojalności wobec państwa, co wystarcza, by w razie denuncjacji
wiesić i trzymać miesiącami w śledztwie ojców rodzin, młodocianych ro-
botników i uczniów gimnazjalnych (liczne dowody ^{w naszych} ~~na rękach~~ w rękach).

Musimy jeszcze nadmienić, że ludność polska śląska i zagłę-
bia morawsko-ostrowskiego, składa się głównie z robotników i małrol-
ników, ludzi przeważnie bez większego wykształcenia, którzy pozbawieni
prawydołów swoich, ulegali bezradnie w wielu wypadkach w ostatnich cza-
sach presji i kierownictwu narzuconych im Czechów.

Celem wyjaśnienia poniżej przytoczonych machinacji komisar-
zy dla opisu ludności, zaznaczamy, że w sporze Polski z Czechosłowacją
o Księstwo Cieszyńskie stanęła po stronie Czechów t.j. partja "Ślą-
zaków", do której należały garstka Niemców, nieco Czechów i ~~mała~~ cząstka
ludności polskiej. Z tej też przyczyny ~~dochodzi~~ ona za państwowe stron-
nstwo czeskie. Otóż Min. Spr. Wew. upoważniło Śląski Rząd Krajowy, aby
dopuszczono w rubryce Arkusza spisowego pod tytułem "Narodowość" tak, że
oznaczenie narodowości określeniem: "Ślązak". Partja "Ślązaków"
(Śląska Partja Ludowa), która wydaje Czasopismo "Ślązak", redagowane w li-
terackim języku polskim, przyszła jednak sama do przekonania, że określe-
nie "Ślązak", nieutożsamia się z pojęciem narodowości i że ludność
mogła by przez takie wypełnianie rubryki narodowościowej ponieść uszer-
k-

tek na polu szkolnictwa, w sprawie języka urzędowego i. t. d. Postanowiła więc określenie "ślązak" uzupełnić dodatkiem: "niemiecki", "polski", lub "czeski". W ten też duch otrzymali komisarze dla spisu ludności - jak to wyjaśnił naszej deputacji prezydent Rządu Krajowego - odpowiednie instrukcje.

Deputacje

, które żądały u Prezydenta Ministrów i Prezydenta Rządu krajowego w Opawie dopuszczenia także zastępców ludności polskiej do urzędowania przy spisie ludności i które protestowały przeciw stworzeniu nowej narodowości, nie odniosły żadnego skutku. Dopuszczenie oznaczenia narodowości "ślązak" skierowane było w pierwszym rzędzie przeciw Polakom, gdyż trudno wymagać, by ludność tutejsza, którą zabroniono uwiadomianiem co do spisu ludności, mogła w całej masie swojej zerjentać się w różnicy między określeniem narodowości przez "Polak" lub "polski ślązak", względnie "czechosłowacki ślązak". Podkreślić w końcu należy, że pouczenia co do określania narodowości przez "ślązak" z dodatkiem "polski", "niemiecki" lub "czeski", wydały władze tylko komisarzom dla spisu ludności; natomiast w rozkazach ludności pouczeniu urzędowym zaznaczono wyraźnie, że dla oznaczenia narodowości słowo ślązak nie jest dopuszczalnym.

1.) Już przygotowania do spisu ludności szły w tym kierunku, aby wpłynąć na ludność polską do podania narodowości czechskiej. N.p. władza rozplakatowała wzory dla "właściwego" wypełniania arkusza spisowego. W tych przez organa rządowe w języku polskim rozpowszechnianych afiszach przytoczona była - (pominąwszy okoliczność, że nauczycielka Maria Reżkowa figurowała jako osoba płci "męskiej", religii "czechosłowackiej") dla wszystkich w tym wzorze wymienionych osób narodowość "czeska". W ten sposób wypełniony arkusz spisowy polecono ludności polskiej jako należyte wypełniony.

2.) Żandarmerja i organa policyjne śledziły bardzo gorliwie za kartkami wlotnymi, zwróconymi do ludności polskiej z wezwaniem, by przyznawała się do narodowości polskiej, nie cofając się nawet przed rewizjami osobistymi i domowymi (Jan B r a n n y, Cieszyń; Franciszek W o j a c z e k, Raj; Wiktor S e m b o l, Frysztat, Franciszek S a - r g a n e k, Frysztat; Gustaw X o n i a c z y, Frysztat). Wlotniki konfiskowano a ludzi oddawano do sądu; to samo zdarzyło się Niemcom.

Czechów darzono natomiast pod tym względem największą swobodą. Druki o treści podjudzającej przeciw Polakom, wzywające całą ludność Śląska do wpisywania narodowości "Czechosłowackiej", rozszerzali oni bez podania drukarni nakładu. Naturalnie nie zostali za to pociągnięci do odpowiedzialności, przeciwnie, nawet władze ich popierały, jak n.p. w Żychli, gdzie roznosił służący gminny kartki takie od domu do domu i w Pudłowie, gdzie je rozdawano w szkole dzieciom szkolnym. Starosta H. K. r i n g w Fryskacie, zainterpelowany z powodu tego ciekawego postępowania w stosunku do obu narodowości, odrzekł, że żandarmerja nie doniosła mu o żadnym wypadku rozdawania ulotników czeskich, wobec tego nie może ich też konfiskować :

3) Redaktor jedynego piśmi polskiego w Czechosłowacji "Robotnika Śląskiego", organu Polskiej Partji Socjalistycznej został ukarany dwukrotnie: raz grzywną 3.000 Kč, wgl. aresztem przez 30 dni i drugi raz grzywną 5.000 Kč, lub aresztem 45-dniowym na podstawie rozporządzenia o spisie ludności, z powodu odezwy umieszczonej w nr. 28. i 34., wzywającej ludność polską do przyznawania się do narodowości polskiej. Dosłowny tekst odezwy w nrze. 28. brzmiał: "Każdy po naszymu (oznaczenie gwary śląskiej), t.j. po polsku mówiący Ślązak, niech się przy spisie ludności poda za Polaka. Kto podaje nieprawdziwe fakty, ukaranym zostanie wysoką grzywną, lub długą karą aresztu. Wpisujcie się zatem jako Polacy : Patrzenie komisarzom na palec !" W drugiej odezwie "Do ludu śląskiego" opisuje autor skutki nieprawdziwego podania narodowości dla ludności polskiej (mówiącej po naszymu) i określa jako zbrodnię, na własnym narodzie popełnioną, wypadek, jeżeli ktoś, mówiący po polsku, dałby się nakłonić do podania innej narodowości. Kto chce jako Polak żyć i nie umierać, kto chce tutaj pracować i żyć, ten niech się śmiało i otwarcie przyzna, że jest Polakiem :

Nr. 34. i 35. czasopiśmi "Robotnik Śląski" zostały znów skonfiskowane, pierwszy z powodu wyżej przytoczonego artykułu, drugi zaś z powodu artykułu "Protestujemy", który zastrzeża się przeciw fałszywemu informowaniu ludności zaproszący wypełnianego powyżej afisza, zawierającego wzór "właściwego" wypełnienia arkusza spisu. Wypełnienie tego wzoru było istotnie fałszywe i do tego stopnia tendencyjne, że ludzie rzeczywiście dopytywali się, czy można wpisać w rubryce

narodowościowej narodowość polską, skoro urzędowie, w polskim języku napisany wzór, wyszczególnia tylko narodowość czeską. Nie słysze-
liśmy natomiast o żadnym wypadku konfiskaty pism czeskich, aczkolwiek te
pisały w bardziej agitacyjnym tonie, lecz po myśli i w duchu czeskim
("Obrona Śląska", "Svoboda Venkova", i. t. d.).

4.) Komisarzy dla spisu ludności mianowano jedynie za zgodą
radikalnych stronnictw czeskich. Byli to przeważnie ludzie zajęci po-
przednio w najróżnorodniejszych komisjach plebiscytowych - zdecydowani
oddawać wrogość narodowości polskiej. Oto kilka przykładów: Po zania-
nowaniu i po pierwszej konferencji w Starostwie we Frysztaście, komisa-
rze ci, zebrawszy się w gospodzie, opowiadali, że byli internowani przez
Polaków w czasie ratargu polsko-czeskiego i opowiadając także o in-
nych cierpieniach, które rzekomo u Polaków przeszli, wyrzucali się z naj-
większą nienawiścią do Polaków. Jeden z nich n.p. oświadczył: "sprawie-
dliwość dziejowa zwyciężyła się" (dowód Franciszek Sarganek we Frysztaście).
Podczas pogawędki komisarzy w tramwaju wyraził się jeden z nich, że
nie wpłynie wogóle nikogo za Polaka, a tylko wpłynie będzie ludność za
Ślązaków lub Czechów, gdyż Polacy istnieją tylko w Galicji (dowód: Ma-
rcin Robak we Frysztaście). Komisarz Kocvara wezwał ludność na zgroma-
dzeniu w Rychwałdzie do przyznawania się tylko do narodowości czeskiej.
Niech nikt nie sądzi - mówił - że pozostanie tajemnicą, jaką kto poda
narodowość; o tem będzie się można dowiedzieć, a potem każdy sobie sku-
tki przypisze. Na skutek zażalenia został ów komisarz usunięty przez
starostwo ze swego urzędu. Inne zażalenia pozostały bez skutku, gdyż
ważący ci komisarze byli ludźmi tutaj zupełnie obcymi, a starostwo żą-
dało nazwisk. Sądzimy atoli, że wezwania, aby komisarzom patrzyć na pal-
ce, było zupełnie uzasadnione.

5.) Prosimy sobie teraz przedstawić sposób postępowania
przy przeprowadzeniu spisu ludności. Z jednej strony ludność pozbawio-
na kierownictwa, sterroryzowana wszelkimi środkami, zależna od władz
i pracodawców, obawiająca się o swoje mienie i niepewna jutra z powodu
możliwości ponownych gwałtów - z drugiej zaś strony pełni nienawiści
i szowinizmu komisarze spisowi, mający za sobą władzę i pracujący na
podstawie chrzestnego obmyślonego i przygotowanego planu. W wyjątkowych
tylko wypadkach nie usiłowali komisarze zmieniać podanej narodowości

polakiej; jeżeli nie mogli uzyskać zmiany na narodowość czeską, starali się nakłonić stronę, aby się wpisała przynajmniej za „czechosłowackiego Ślązaka” lub w końcu za „Ślązaka polakiego”, a tam gdzie komisarze wypełniali arkusze osobnicze, żądali katagorycznie podania przez siebie zalecanego określenia narodowościowego.

Jeżeli strona upierała się katagorycznie przy wpisaniu narodowości polskiej, komisarz tłumaczył jej, że właśnie w dniu poprzednim otrzymał nowe rozporządzenie, według którego przy określaniu narodowości polskiej musi się dodawać do słowa Polak, słowo śląski, przyczem zdarzało się niejednokrotnie, że pokazywał jakikolwiek dokument, „świadczając, że jest to właśnie odciośne rozporządzenie. Jeżeli i to nie skutkowało, wyjaśniał, że narodowość polską mogą wpisywać obywatele tylko do Polski przynależni i że tacy zostaną odesłani do Polski. Niejednokrotnie wpadał komisarz w użół i jeżeli namowy jego pozostały bez skutku, uciekał się do jeszcze ostrzejszych gróźb. Były wypadki, że komisarze rozdzielali wypełnione już arkusze spisowe, kazali podpisywać ^{niewypełnione} arkusze i mówiąc, że wypełnią je w domu, bo nie mają teraz czasu, odchodzili. Dochodziło nawet, jak n.p.w. Karwinie, do czynnych zniewag.

W największej ilości wypadków ulegała ludność namowom i gróźbom komisarzy i pozwalała wypełniać arkusze według ich woli. Jedni czynili to w dobrej wierze, sądząc, że to wcale nie zaszkodzi, czy wpisani zostaną za Polaków, czy też za Polaków śląskich, lub nawet Czechosłowaków-Ślązaków, inni znowu z obawy przed szykanami i prześladowaniami. Ponadto nie pominięto żadnego środka dla zgnębienia ludności. Jeżeli się okazało, że arkusz spisowy wypełnił ktoś obcy, wzywano go natychmiast do starostwa i karano jeszcze w dniu spisu ludności grzywną 1.000 Kč, jakkolwiek wypełnienie arkusza przez obcych nie było zabronionem, jakkolwiek dana osoba wypełniła listę spisową tylko na prośbę strony (Franciszek Pawliczek we Frýstacie). Zdarzył się nawet wypadek, że pociągnięto do odpowiedzialności i ukarano człowieka, który pouczył staruszkę, że Polacy powinni się wpisywać tylko za Polaków. Staruszka ta, wpisana pod presją komisarza za „Polskę-śląską”, poszła po rozważeniu sprawy, z zażaleniem do starostwa, prosząc o oprostowanie jej rubryki narodowościowej. Tam ściągnięto z niej protokół, na skutek

czyjago pouczenia to czyni i wydobycie z niej zeznanie, że tak objaśniał na zgromadzeniu jeden z obywateli (M. Lapezykowa, Frysztat).

Jeden z robotników sprzeciwił się namowom i groźbom komisarza i nie chciał pod żadnym warunkiem dopuścić do innego oznaczenia narodowości, niż polskiej; w końcu ~~oświadczył~~ ^{oświadczył}, że poradzi się w tej sprawie w wieście i wyjechał z domu. Sprowadzono go natychmiast do starostwa we Frysztacie i tu podyktowano mu grzywnę 500 Kc (Józef Sztyron w Pieranaj). Tego rodzaju kary wymierzane Polakom i to tylko Polakom, wywarły naturalnie odpowiedni wpływ na tych, którzy ~~nie~~ nie wypełnili ^{jeszcze} arkusza spisowego. W załączeniu przedkładamy odpis protokołów, spisanych ze stronami, które zgłosiły się w redakcji "Robotnika Śląskiego" we Frysztacie.

O ile nam wiadomo, spisano także zażalenia w Cieszylinie a ~~w innych~~ wogóle, dokądkolwiek się przyjdzie, słyższy się toż samo o manipulacjach komisarzy spisowych i o prasji, jaką wyrzerali na konskrybantów. Zarazem spotyka się charakterystyczny objaw, ~~który~~ ^{nigdy} nie chce ludność mówić nic o postępowaniu komisarzy i o sposobie wypełniania arkuszy spisowych. Także i ci, którzy odważyli się wnieść doniesienia, prosili usilnie, aby ich nie wyjawiać i nie podawać za świadków. Cała ludność żyje pod naciskiem straszego terroru i szuszenie obawia się skutków, choćby najniebezpieczniejszego zażalenia lub skargi.

6.) Ze wszystkich stron słyższy się o groźbach, miejscami już w czyn wprowadzanych. I tak zaraz po dokonanych spisie ludności wezwano starostwo we Frysztacie tamtejszego budowniczego, Alojzego Golasowskiego, aby wydalik wszystkich robotników polskich. Wskutek interwencji wyjaśnił starosta, że zaszła w tym wypadku pomyłka i że Golasowski został wezwany właściwie do wydalenia tylko dwóch robotników, których przyjął bez zezwolenia Wydziału socjalnej opieki przy starostwie we Frysztacie.

Także i z Bogumina napływają gorzkie skargi na postępowanie naczelnika dworca Tichełki, który starał się wpłynąć na funkcjonariuszy kolejowych w duchu interesów czeskich i dał im do zrozumienia, że jeżeli im to nie odpowiada, mogą wynieść się, dokąd im się podoba. Komisarz spisowy Skalił, podurzędnik kolejowy w Boguminie, oświa-

dożył, że jeżeli funkcjonariusze kolei czeskich chcą pozostać nadal w służbie, muszą podać się za Czechosłowaków (N. Kasprzak, funkcjonariusz kolejowy w Boguminie - Kolonia Hahna).

Komisarz administracyjny Hodny w Boguminie II. (Pudłowie) wypowiedział służbę policjantowi gminnemu Suchoniowi z powodu rzekomej agitacji na rzecz narodowości polskiej.

7.) Komisarze administracyjni: Alfred Farnik w Cierlicku, Andrzej Roman w Nieborach, Jerzy Skandera w Trzanowicach, Jerzy Macura w Grodziszczu i Paweł Mrowiec w Wielopolu, wydali odezwę do Ślązaków, w której wzywają ich do wpisywania się za "Ślązaków - Czechosłowaków" i przyrzekają za to wsparcia i subwencje, oraz grożą, że zostaną oni zaliczeni w przeciwnym razie do narodowych Polaków i niczego nie otrzymają. Odezwe tę podpisali wszyscy wyżej wymienieni z dodatkiem "komisarz rządowy" przy każdym imieniu.

Maczeństwo ludności polskiej nie skończyło się jednak z wypełnieniem i oddaniem arkusza spisowego. W tych wszystkich wypadkach, w których mimo usiłowań komisarza wpisano narodowość polską, wzywa się obywateli pod jakimkolwiek pozorem do sprostowania arkusza (Karwina, Orłowa, Dąbrowa, Zabłocie, Poreba, i. t. d.) i tutaj tłumaczy się im znowu, że nie są Polakami, że są przecież Ślązakami i czyni wszystko możliwe, by ich skłonić do zmiany już podanej przez nich narodowości.

Od rana do wieczora wystawają przed starostwem we Frysztacie kobiety i mężczyźni, których wezwano z powodu arkuszy spisowych. Każdego z nich indaguje się, gdzie się urodził, gdzie jest przynależny, gdzie pracuje a potem każdemu tłumaczy się, że powinien się wpisać przynajmniej za Ślązaka, gdyż nie jest Polakiem, skoro urodził się na Śląsku. Wpływa się najpierw obłudnie dobrocią na daną osobę a jeżeli jest zatrudnioną w przedsiębiorstwie czeskim, przy kolei, i. t. p., daje się jej ostrożnie do zrozumienia, że przyznanie się do narodowości polskiej nie pozostanie bez wpływu na stosunki służbowe (Józef Bem, kolejarz we Frysztacie).

Franciszka Dyrlichowa z Frysztatu (Blich), która pod wpływem gwałtownej nawały ze strony komisarza spisowego dała nakłonić się do zmiany w wypełnionym już arkuszu spisowym (dla całej rodziny/narodo-

wości polskiej na narodowość: "polacy Ślązacy" - i to bez wiedzy męża swego, zwróciła się do starostwa we Frysztacie z żądaniem sprośowania arkusza spisowego na narodowość polską. Mąż jej mieszka już 35 lat we Frysztacie, przynależnym jest jednak do Zebrzydowic (polska część Śląska Cieszyńskiego). W starostwie obecnymi byli dwaj nieznanie jej ludzie, którzy tłumaczyli jej, że przecież nie jest Polką, a mąż jej pracuje w Karwinie, dlatego byłoby korzystniej zmienioną rubrykę już tak pozostawić. Gdy jednak Derlichowa obstawała przy swoim żądaniu, wyraził się jeden z tych panów (prawdopodobnie rewizor dla spisu ludności), zwróciwszy się do drugiego obecnego z zapytaniem, czy już wie o tem, że przedsiębiorcy postanowili wczoraj wywalić z pracy tych wszystkich robotników, którzy nie są tutaj przynależni i że wpisanie narodowości polskiej przy spisie ludności będzie przecież przeszkodą do uzyskania tutejszej przynależności.

Do starostwa wezwano setki ludzi, boją się oni jednakże opowiadać o przebiegu dochodzeń.

Zbytecznem byłoby pytanie o wynik przeprowadzonego wśród takich warunków spisu ludności. Ogromna ilość Polaków wpisaną została w podany powyżej sposób za Czechosłowaków, lub Ślązaków.

Tworzymy w Czechosłowacji nieznaczną mniejszość dlatego nie przyzna nam władza żadnej słuszności. Ludność jest do tego stopnia wystraszoną, że niemożliwym jest do przeprowadzenia normalne postępowanie w sprawie uzasadnionych zażaleń. Musimy spokojnie znosić gwałty i szykany, czujemy tylko, że dzieje nam się krzywda, że życie nasze w Czechosłowacji przemieniło się w prawdziwe piekło dla nas.

Podajemy Panom to wszystko do wiadomości, gdyż mieliśmy sposobność przekonać się, że posłowie niemieccy interesują się losem naszym; rozechodzi nam się również i o to, aby także i ludność niemiecka była poinformowana o położeniu naszym.

We Frysztacie, dnia 2. marca 1921.

Komitet Obywatelski.

Podpisy:

W następnym piśmie, skierowanem do posła Rudolfa Junga w Opawie, członka Związku parlamentarnego posłów niemieckich w Pradze, który

zajął się szczególnie naszą sprawą, wskazano na całe orgie gwałtów, jakie zaczęto stosować po spisie ludności do ludności polskiej:

"Jestem zmuszony zwrócić się do W. Pana Pożar^{ko}, od czasu daty memoriału przyszedłem do przekonania, że władze czaskie sprawiedliwości Polakom nie wymierzą. Setki obywateli polskich ukarało starostwo powiatowe we Fryszacie grzywną po 1.000 Kcz., zględnie 60-ma dniami aresztu (według § 12. rozporządzenia o spisie ludności) za to, że wypełnili arkusz spisowy innym osobom, które o to prosiły, aczkolwiek stwierdzono, że wpisali tylko to, co im strona podała. Odnosny przepis w pouczeniu o wypełnianiu arkuszy spisowych głosi: "arkusz spisowy wypełnia właściciel mieszkania, jeśli on lub członek rodziny jego uczynić tego nie może, wypełni arkusz komisarz spisowy". Wyraźnego zakazu, żeby inna osoba nie mogła wypełnić arkusza, nie ma nigdzie; a istniejąca zasada prawna, szanowana w całym świecie: "co nie jest wyraźnie zakazane, jest dozwolone". Kiedy przedstawiła to deputacja polska w starostwie, odpowiedział starosta, że wobec jego zapatrywania naruszono przez to tajemnicę spisu i dlatego nastąpiła kara. Zakazano mu na to, że przecież o tajemnicę rozebechzi się podającej swą narodowość stronie, a jeśli strona ta wyjawia komuś tajemnicę swoją jakiegś osobie, to nie może ta ostatnia być ukarana za poznanie owej tajemnicy. Wszystko to jest jednak nadaremnie, władza bada skrupulatnie charakter pisma w arkuszach spisowych, wzywa strony i nadal wymierza drakońskie kary.

Dnia 5. marca udał się Antoni Hanusek z Polskiej Lutyni do starostwa we Fryszacie, aby stwierdzić prawdziwe zanotowanie rubryki narodowościowej w swoim arkuszu spisowym. Zauważył on, że komisarz spisowy wpisał w jego nieobecności narodowość: "Ślązak polski". Ponieważ jest dobrym Polakiem, zażądał skreślenia wyrazu "Ślązak". Gdy mu odmówiono, zwrócił się do starosty Dra. Haringa z zażaleniem na owego urzędnika. Starosta, zirytowany przyjął go temi słowami: "Co, wyście Polakiem, wyście Polakiem? wszak wasz ojciec był Morawcem! Jesteście więc spolonizowanym Morawcem! Zresztą zbadany rzecz: jeżeli jesteście Polakiem z Galicji, będziecie jako taki zapisani, jeżeli zaś okaże się, że jesteście Ślązakiem, wówczas zostaniecie ukaranym, ja was każde zamknąć!" - Wy-

straszony Hanusek zgłosił się do redakcji "Robotnika Śląskiego" z prośbą o interwencję. Poszli z nim do starostwa dwaj panowie (Kwietniowski i Konieczny), celem zażądania wyjaśnienia. Również wobec nich oświadczył starosta Hring, że Polaków na Śląsku nie ma, że chodzi tu tylko o Morawców, postępowanie jego jest zatem słusznem. Sama więc władza stwierdza cynicznie, że sprawiedliwości nie osiągniemy. "Robotnik Śląski", który opublikował tę rozmowę, został za to skonfiakowany. Donosząc o tem, upraszam, by W. Pan Posek zechciał poczynić jak najrychlej odpowiednie kroki przez zgromadzenie narodowe w sprawie wynierzania tych kar, gdyż wyroki takie działają ogromnie deprymująco na ludność."

Władze czeskie starały się z początku upoczernić zawaze niesprawiedliwe zarządzenie wobec ludności polskiej jakienś wykretemi, a nieraz także powoływaniem się na bezsilność wobec band czeskich, które nazywały "nasem lidem". Widząc zaś, że przy wzmożonym terrorze ludność nasza nie odważa się nawet bronić, przestały się zupełnie liczyć z porządkami i gwałcą z wyrafinowanym cynizmem wszystko, co polskie.

Starosta Hring we Fryszacie miał nawet czoło wydać "Robotnikowi Śląskiemu" nakaz, aby opublikował jego wyjaśnienia, według którego wszelkie napaści na władze powiatowe i komisarzy spisowych są bezczelnościami i nieuzasadnionemi, bo w żadnym wypadku nie stwierdzono urzędowo, ażeby komisarze spisowi popełnili nadużycie, i że ludzie się nie skarżą (Nr. 42. "Robotnika Śl."). Starosta ten stanął w sprawie Hanuska i wielu innych wypadkach na stanowisku, że Polaków na Śląsku należy znieść do podania narodowości ślązakowskiej lub czachosłowackiej, że takie zmuszanie nie jest nadużyciem, lecz owszem zasługą.

Zdaje się, że i sądy otrzymały wskazówki ze strony władz czeskich, jak się to okazało w sprawie najniesprawiedliwiej konfiskaty nrów. 28. i 34. "Robotnika Śląskiego", w którym to wypadku uznał sąd proste wezwania do ludności śląskiej "po naszemu" czyli po polsku mówiącej, aby zapisywała przy spisie ludności narodowość polską, za podburzanie do tworzenia wrogich między obywatelami państwa stronnictw i uznając je za występki z § 303. u.k. konfiskate zatwierdził. Tak samo kwalifikował sąd za występki z § 300. artykuł, w którym zaprotestowa-

Z.

no przeciw podawaniu fałszywych informacji przez władze. Nigdy, żadna prasa w dawnej Austrii nie była tak skrepowaną, jak obecnie prasa polska w republice czesko-słowackiej. Władza może robić, co jej się podoba, przedstawiciel jej może postępować najniesprawiedliwiej, sąd zaś nie dopuści dowodów prawdy i uzna wszelką krytykę za zbrodniczą. Nie można więc umieszczać krytyki w prasie, tego nie wolno, wnosić zaś zażalenia do władzy wyższej, gdzie pracuje się według z góry uplanowanego systemu, jest daremnem, a nawet niebezpiecznem.

W Polskiej i Niemieckiej Lutyni pracowano ze szczególnym wytwężeniem w tym kierunku, aby wykazać tam jak największą ilość Czechów. Akcja była skierowaną także w kierunku wyznaniowym, zruszano tam ludzi obietnicami i groźbami do zapieywania religji czesko-braterskiej. Sola bowiem w oku jestⁱⁿ w Lutyni obecny proboszcz polski, staruszek, którego chciano pozbyć się różnymi sposobami i nawet napadano trzy razy, w nocy, na jego mieszkanie w probostwie. Kiedy jednak, kierując się życzeniem Polonii Śląskiej, nie usunął się, użyto episu ludności na to, aby wykazać, że kościół katolicki nie ma tam wogóle zwolenników. Kto, pomimo wzywań, wytrwał i nie odstąpił od narodowości polskiej, wzywano go potem do urzędu gminnego i do starostwa, gdzie traktowano go w podobny sposób, jak w powyżej opisanym wypadku z Antonim Hannakiem. Nieugiętość swoją odczuli Polacy zaraz przy następnym wydawaniu kart chlebowych i cukrowych dla nich i ich rodzin; kart tych im nie wydano i powiedziano: "jeśli chcecie jeść - idźcie sobie do Polaki". W poszczególnych wypadkach motywowali Czesi wstrzymanie kart tym, że dany Polak nie posyła dzieci do szkoły czeskiej (świadkowie: ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni; Maria Klichowa, żona kolejjarza w Niem. Lutyni; Bogocz Antoni, chałupnik w Pol. Lutyni). Dodajemy, że w obydwu tych gminach szkoły polskie są zamknięte.

Czesi chcą gwałtem ugruntować czeszczyznę na Śląsku cieszyńskim. Ponieważ wyrazem czeskości jest świątynia i ich kościół państwowy (wyznanie czesko-braterskie) - czynią na tem polu ogromne wysiłki. Przy pomocy dobrze zorganizowanych band wyrzucono proboszcza katolickiego z Michałkowie, potem z Radwanic i Rychwałdu, w ostatnich

zaś czasach napadnięto na kościoły rzymsko-katolickie w Dąbrowie i Orłowej. W Dąbrowie opanowali Czesi kościół, w Orłowej jednak obro- niła go ludność widkami i motykami. Napady te przechodzą zazwyczaj niespodzianie, probo szcza, za którym nie ujmie się władza, jako za Po- lakiem, wyrzuca się. O ile później ludność rzymsko-katoliczną, zrefle- ktowawszy się, chce kościół gwałtem odebrać, po stronie użupatorów sta- je żandarmerja. Po wiekazej części ludność polska, stafroryzowana do ostateczności, zazwyczaj bronić się nie może. Gwałty popełnione przez bandy czeskie jeszcze w październiku i listopadzie ub. roku nie były nawet przedmiotem przesłuchania sądowego. Natomiast wszelkie wystąpie- nie Polaków karze się doraźnie. W Rychwałdzie n.p. domagano się zwro- tu kościoła rzymsko-katolikom i zebrano podpisy, według których 80 % ludności rychwałdzkiej domaga się zwrotu, jednakowoż wszelkie żądania i kołatania pozostały bez skutku. Uzyskano wprawdzie wyrok za naru- szenie w posiadaniu, ale nie można było przeprowadzić jego egzekucji, gdyż bandy czeskie zapo nowały gwałtem.

Na każdym kroku forsuje się w radykalny sposób dążenia czechi- zacyjne. Polskim towarzystwom politycznym i kulturalnym odmawia się wbrew ustawie pozwolenia na rozpoczęcie działalności, natomiast towa- rzystwa czeskie rosną jak grzyby po deszczu. We wszystkich ważniej- szych miejscowościach zakłada się czeskie banki i instytucje kredyto- we, które obietnicami ogromnie wysokich odsetek wabia ludność do skła- dania w nich swoich oszczędności. Zamianowane we wszystkich gminach czeskie komisje rządzące osadzają we wszystkich biurach i zakładach gminnych wprowadzonych z Czech urzędników czeskich. Nadają im posady stałe, ażeby zapewnić sobie w przyszłości wpływ na całą gospodarkę gminną, aby zagrozić raz na zawsze przytęp do nich cichom innej na- rodowości. W gminach, w których sprawowali dotąd urzędy sekretarzy gmin- nie, ku ogólnemu zadowoleniu, ludzie z wykształceniem choćby nie uni- wersyteckiem, ustanowiono urzędy dla prawników i poobaszano je Cze- chami (Karwina, Szonychel). Usiłowania te miały także miejsce i w in- nych gminach, n.p. we Fryszacie, gdzie postanowiono oprócz tego utwo- rzyć posadę dyrektora, z wysoką płacą, dla zakładów gminnych (mała ce- gielnia i elektrownia); nie przeszkadza im to wcale, że gmina nie po- doła tym nowym wydatkom i że zapada coraz bardziej w dług. Kasy

Kasy chorych miały do ostatnich czasów zarządy, składające się z przedstawicieli wszystkich narodowości z większością polską, ponieważ szczególnie pracownicy są po największej części Polakami. Zarządy te pochodziły z wyborów prawidłowo przeprowadzonych. Czas urzędowania, jeszcze się nie skończył, owzem miał potrwać dłużej. Władza nie miała prawa i nie ~~nie~~ nie uzasadniała ~~nie~~ mieszania się ~~do~~ działalności tych kas chorych, tembardziej, że były prowadzone zupełnie bezstronnie, rachunkowość znajdowała się w najlepszym porządku. Mimo to i przeciw nim zwróciło się bezprawie czeskie. Rozporządzeniem z dnia 28. lutego 1921. r. 1. cz. 218.20., doręczonem zarządowi powiatowej kasy chorych we Frysztaście, i to wyłącznie w języku czeskim, zawiesiło frysztańskie starostwo powiatowe urzędowanie tego legalnego zarządu, zarząd rozwiązało i zamianowało dla niej komisję rządzącą, składającą się wyłącznie z Czechów, z ludzi po największej części krótko przedtem przywędrowanych do powiatu Frysztańskiego. Nowo zamianowana komisja przejęła powino protektu, przy pomocy urzędnika, delegowanego przez starostwo, urzędowania. Pierwszą jej dziełem była uchwała, że urzędnikom wolno urzędować tylko w języku czeskim, że do stron nie wolno przemawiać w innym języku, jak tylko w czeskim. Zarządzenie to jest sprzeczne z rozporządzeniami językowymi republiki czesko-słowackiej. Urzędnicy jednak musieli się mu poddać pod grozą wydalenia z posad.

Nie sposób tu wyliczyć wszystkie gwałty i krzywdy, na jakie narażoną jest ludność nasza pod zaborem czeskim. Faktem jest tylko to, że każdy tu mieszkający Polak ma w sobie to poczucie ^{brzydki} syna, wyrzucanego gwałtem ze swojej ojczyzny, zdającego sobie sprawę ze strasznej niesprawiedliwości, jaka mu się dzieje. Bezkarność, urzędowych czynników czeskich w deptaniu wszelkiego prawa wobec Polaków doprowadziła już do tego, że zmiana jakakolwiek jest wykluczona. Nie zgodziłby się na nią w żadnym wypadku wojowniczy szowinizm czeski. Wszelkie przyrzeczenia ze strony rządu, choćby najdalej idące, są bezprzedmiotowe, co zostało niezliczonymi przykładami stwierdzone. Choć rząd coś przyrzeknie, jakakolwiek zmiana w położeniu naszym zostaje udarowana przez zachłanny nacjonalizm czeski - przez nieumiejętność i bezprawia organów wykonawczych rządu. Kto tu żyje - musi stracić wszelką wiarę w to,

by Czesi zmienili cokolwiek w postępowaniu swoim z Polakami. Zrywając wszelkie uczucia sympatii do Czechów i nie dopuszczając do rozkładu ducha - mogą jedynie Polacy pod zaborem czeskim bronić się skutecznie i przetrwać etc. Czesi mogliby zastosować inny system rządów na Śląsku Cieszyńskim, gdyby Polaków tu nie było. Kto nie odczuwa grozy naszego życia, kto uważa wszystkie nasze krzywdy i bezprawia czeskie za drobnostkę w całokształcie sprawy polskiej - niech przypomnia sobie, że ten, wrogi Polakom system czeski, pracował w sposób sobie właściwy na niekorzyść Polaków zawsze i wszędzie, kiedy Ojczyzna nasza znalazła się w ciężkim położeniu.

Kto przechodzi nad tem wszystkim do porządku dziennego - wbija nóż w serce ludności naszej, osłabia w niej odporność przeciw gwałtom i bezprawiu czeskim, daje broń w ręce wroga naszym, którzy zaczynają szydzić z nas, że Polska przechodzi nad krzywdą naszą do porządku dziennego, że sankcjonuje ją.

Czechosłowacja potrzebuje Polski *konieczność do życia*. Bez przystania z nią, bez umów handlowych i ekonomicznych udusi się, bo już dusić się zaczyna i roztrąca ją głód. Czechów wyratować może tylko Polak, - ale niech nie ratuje ich za miske soczewicy.

Wierzymy niezłennie, że traktaty handlowe i ekonomiczne są dla nas tylko za daleko idące ustępstwa polityczne: ZA REIZJE SPRAWY CIESZYŃSKIEJ.

Jesteśmy wyrazem całej ludności naszej, oświadczając, że miejsce dla nas w Czechosłowacji niema i że ufni w Polskę, ufni w siłę i rozum polityczny Narodu Polskiego i Jego Rządu, będziemy tak długo bronić się przed wynarodowieniem, aż przyjdzie wyzwolenie.

We Frystatcie, dnia 29. marca 1921.

obrony
Komitet Polski dla interesów narodowych
pod zaborem czeskim: